

KS. HENRYK WEJMAN

ZNACZENIE ENCYKLIKI *DEUS CARITAS EST*  
DLA POSŁUGI NA RZECZ UPODMIOTOWIENIA ŻYCIA RODZINY

Starożytna maksyma mówi, że wartość rzeczy warunkowana jest w znacznym stopniu jej celem. Im cel jest wznioślejszy, tym wartość rzeczy szlachetniejsza. W świetle powyższej maksymy ukazanie wartości encykliki papieża Benedykta XVI *Deus caritas est* staje się możliwe, gdy uwzględni się tożsamość rodziny. Rodzina stanowi podstawową komórkę społeczną, a co za tym idzie, poszanowanie jej godności przez struktury społeczne i polityczne państwa decyduje o pomyślności narodu, tak jak poszanowanie godności człowieka od jego poczęcia aż do naturalnej śmierci określa miarę cywilizacji. W tym kontekście, tj. uszanowania godności i znaczenia rodziny dla życia narodu, wspomniana encyklika przedstawia wielką wartość. Ta jej wartość ujawnia się w trzech płaszczyznach: najpierw określenia natury miłości, która stanowi podstawę życia rodziny, następnie odsłonięcia źródła miłości, co decyduje o wzroście duchowym rodziny i w końcu wskazania środków ją dynamizujących, które wpływają na szlachetność i trwałość więzów miłości w rodzinie.

## I. NATURA MIŁOŚCI

W potocznym odczuciu miłość zostaje sprowadzona do emocjonalnego nastawienia wobec drugiej osoby, szczególnie płci odmiennej. I chociaż to uczucie mieści się czasami w ramach struktury osobowej człowieka, to jednak spala się w samym przeżyciu. O właściwej postaci miłości nie można mówić również wówczas, gdy niosący wsparcie drugiemu w postaci zaradzenia jego niedoli czyni to z pozycji wyższego. Właśnie ta wyższość powoduje, że okazywana przez niego pomoc, zamiast nieść potrzebującemu ulgę, przynosi upokorzenie. Dlatego nie bez przyczyny wielu nie ma odwagi proponować miłości jako zasady kształtującej relacje interpersonalne.

Istotny wkład w zmianę tego nastawienia wnosi papież Benedykt XVI poprzez opublikowanie encykliki *Deus caritas est*. Jego udział w tej materii ujawnia się nade wszystko w zaakcentowaniu podmiotowego wymiaru miłości, tj. aktu pomiędzy podmiotami.

Najprostszy gest miłości wielu sprowadza do zaradzenia niedostatkowi osoby potrzebującej, bez zwracania uwagi na jej poczucie godności. Tymczasem Papież, z niesłychaną wręcz mocą, podkreśla, że w akcie miłości nie tyle chodzi o danie czegoś, ile ofiarowanie siebie samego. „Aby dar nie upokarzał drugiego – pisze – muszę mu dać nie tylko coś mojego, ale siebie samego, muszę być obecny w darze jako osoba” (DCE 34). A zatem prawdziwą miłość znamionuje przede wszystkim personalizizm. W niej chodzi najpierw o spotkanie osoby posługującej z osobą potrzebującą, a nie z jej potrzebą materialną czy też duchową. Do tego rodzaju spotkania przyzywa świadczącego równość co do godności. Ani posługujący nie jest wyższy, ani też potrzebujący nie jest niższy, lecz każdy z nich jest sobie równy ze względu na wspólne im człowieczeństwo. Zatem z pozycji ludzkiej godności każdy czyn miłości stanowi wezwanie do nawiązania duchowej więzi z osobą potrzebującą. W praktyce wyrażać się to będzie w niekoncentrowaniu się posługującego na tym, co go dzieli od potrzebującego, ale w sięganiu do wartości, która ich łączy – wspólnego człowieczeństwa. Jednym słowem, posługujący będzie gotowy do przyjęcia potrzebującego jako osoby bez względu na tkwiące w nim braki. To personalne odniesienie w konkretnym akcie miłości papież Benedykt XVI zawarł w krótkim, ale jakże niezwykle precyzyjnym, stwierdzeniu: „Posługujący nie wynosi się nad drugiego (potrzebującego), jakkolwiek nędzna byłaby w danym momencie jego sytuacja” (DCE 35). Z tego wynika, że okazanie komuś miłości może się dokonać w sposób autentyczny jedynie w klimacie poszanowania godności osoby ludzkiej. Właśnie dobro

osoby stanowi płaszczyznę, która łączy zarówno posługującego, jak i potrzebującego.

Podjęcie i uwypuklenie tego personalnego odniesienia w akcie miłości przez papieża Benedykta XVI ma istotne znaczenie przede wszystkim dla funkcjonowania rodziny, a następnie dla działalności osób na jej rzecz. Kiedy odniesienia pomiędzy samymi małżonkami oraz między rodzicami i dziećmi cechuje upodmiotawiająca miłość, wówczas każda z osób wzrasta duchowo i tym samym spełnia się w swej podmiotowości. Gdy natomiast w tych odniesieniach, tj. rodziców w stosunku do dzieci, zabraknie tej upodmiotawiającej miłości, wtedy dochodzi nie tylko do uprzedmiotowienia dzieci przez rodziców, ale także do depersonalizowania samych rodziców.

Zasada personalnego odniesienia w akcie miłości dotyczy procesu wychowawczego prowadzonego nie tylko przez rodziców, ale także przez szkołę. Właśnie podmiotowe podejście wychowawcy do wychowanka i otwarcie się na jego potrzeby ma dopiero moc przemieniającą zdolną ocalić go w jego człowieczeństwie. Ale tego rodzaju podejście do wychowanka stawia także w nowym świetle podmiotowość wychowującego. Faktycznie wychowawca, kierując się upodmiotawiającą miłością wobec wychowanka, kształtuje siebie samego i wzrasta w człowieczeństwie. Dzieje się tak dlatego, że tylko miłość jako samodarowanie siebie jest w stanie aktualizować możliwości podmiotu i czynić go sobą.

Personalny wymiar aktu miłości nie może nie przyświecać również działalności instancji państwowych na rzecz rodziny. Im bardziej one w swym działaniu będą traktować rodzinę podmiotowo, tym skuteczniej będą ją wspierać w jej rozwoju i tym samym służyć dobru narodu, którego ona stanowi podstawową komórkę społeczną. Mówiąc tu o podmiotowym podejściu tych instancji do rodziny, mamy na myśli tworzenie przez nie odpowiednich warunków do wypełnienia przez nią właściwej jej misji (gwarantowanie właściwych warunków mieszkaniowych, pracy, zachowanie sprawiedliwej wolności, ochrona życia prywatnego itd.).

Kreśląc naturę miłości, papież Benedykt XVI akcentuje nie tylko jej cechę podmiotowości, tzn. osobowego spotkania w niej dawcy i biorcy, lecz zwraca także uwagę na inną jej cechę, a mianowicie wzajemność. „Człowiek nie może żyć wyłącznie w miłości oblatywnej, zstępującej. Nie może zawsze tylko dawać – pisze – musi także otrzymywać. Kto chce dawać miłość, sam musi ją otrzymać w darze” (DCE 7). Słowa te wyraźnie uwypuklają dynamiczny charakter miłości, tzn. że ona pozostaje w ciągłym rozwoju aż do jej pełni, którą stanowi wspólnota pragnień i myśli obu podmiotów (por. DCE 17). Ten jej dynamiczny charakter wyraża się w wymianie darów pomiędzy

dawcą a biorcą. Inaczej mówiąc, ofiarowany przez dawcę dar nie może zaowocować, jeśli nie zostanie dopełniony wdzięcznym przyjęciem ze strony biorcy. Właśnie wdzięczność z jego strony stanowi odpowiedź na ofiarowany mu przez dawcę dar i tym samym staje się podstawą wzrostu ich miłości. Aby to zrozumieć, należy odwołać się do struktury wdzięczności.

Wdzięczność w swym ustrukturalizowaniu składa się z dwóch wymiarów: przedmiotowego i podmiotowego. Wymiarem przedmiotowym jest dar dawcy, a wymiarem podmiotowym kryjąca się za tym darem – jego miłość. Pierwszy wymiar stanowi podstawę drugiego. Na tej bazie można powiedzieć, że prawdziwa wdzięczność polega na uznaniu przez człowieka wielkości miłości zawartej w darze dawcy. Odkrycie i uznanie tej miłości wzmagają z kolei wzajemną więź między dawcą i biorcą. Dawca, dostrzegając odbiór ze strony biorcy, wzrasta w umiejętności dawania, a biorca zaś wzrasta w umiejętności przyjmowania daru i tym samym umacnia się między nimi miłość, która nie jest niczym innym, jak pragnieniem dobra kochanej osoby. Zatem w papieskiej myśli wymiana darów nabiera twórczego charakteru, którego szczytowym punktem jest urzeczywistnienie się altruistycznych dynamizmów obydwu podmiotów, decydujących o ich spełnieniu się w człowieczeństwie.

To obopólne obdarowywanie kryje w sobie, z punktu widzenia teologii duchowości, żmudną ascezę. Jej treść tworzy, ujmując to od strony negatywnej, unikanie wszelkich form hedonizmu, polegającego na dawaniu dla własnej przyjemności, oraz pozornego poświęcenia się dla drugiego, które polega na zaspokajaniu potrzeb bliźniego w celu uzależnienia go od siebie. Od strony natomiast pozytywnej stanowi ją otwartość na każdego człowieka, przechodząca w udzielenie konkretnej pomocy zarówno w wymiarze materialnym, jak i duchowym (np. okazanie cierpliwości, współczucia, zrozumienia, udzielenie porady lub upomnienia braterskiego), oraz gotowość do rezygnacji, której szczytem jest bezinteresowny dar z siebie samego. Dzięki takiej właśnie ascezie dawanie staje się czystym altruizmem i sprawia, że miłość nabiera właściwego i podmiotowego wymiaru.

Ta myśl, wyakcentowana przez Papieża w encyklice, jest nośnikiem istotnej dla poprawnego funkcjonowania rodziny i posługujących na jej rzecz wartości. Jeśli dziecko otrzymuje od rodziców, np. zabawkę i zaczyna się nią bawić, to dostrzega jedynie przedmiot – dar rodziców. Gdy natomiast, otrzymawszy dar, pozostawia go, aby pójść i wyrazić im swoje podziękowanie, to wówczas w materialnym darze zauważa ich dobroć. Rodzice z kolei dostrzegając taką wrażliwość dziecka nie tylko się nią cieszą, ale stają się gotowi do przekazywania mu kolejnych prezentów.

Wzrastanie w umiejętności dawania i przyjmowania daru nadaje miłości powszechnego charakteru. „Ktokolwiek mnie potrzebuje, a ja mogę mu pomóc – pisze Papież w encyklice – jest moim bliźnim. Pojęcie bliźniego zyskuje wymiar uniwersalny, a jednak pozostaje konkretne” (DCE 15). Zatem miłość nie zna względu na osoby ani nie dopuszcza żadnych ograniczeń czasowych czy też sytuacyjnych. Swym zasięgiem obejmuje wszystkich ludzi bez względu na kolor skóry, wyznawany światopogląd, stopień kultury czy sposób wystawiania się. Zawiera ona zawsze pragnienie dobra każdego człowieka.

W poszukiwaniu istoty miłości papież Benedykt XVI nie pomija również ważnej dla niej cechy, a mianowicie relacji między *erosem*, tj. miłością pożądania, a *agape*, tj. miłością poświęcenia dla drugiego. „W rzeczywistości eros i agape – miłość wstępująca i miłość zstępująca – nie dają się nigdy – pisze – całkowicie oddzielić jedna od drugiej. Im bardziej obydwie, niewątpliwie w różnych wymiarach, znajdują właściwą jedność w jedynej rzeczywistości miłości, tym bardziej spełnia się prawdziwa natura miłości w ogóle” (DCE 7). Obydwie formy miłości, dość często przeciwstawiane sobie jako miłość ziemską i jako miłość oparta na wierze lub jako miłość posesywna i jako miłość ofiarna (*amor concupiscentiae* – *amor benevolentiae*), w rozumieniu Papieża tworzą nierozdzieloną jedność. U podstaw ich zjednoczenia tkwi konstytucja osoby ludzkiej jako stworzenia złożonego z ciała i duszy (por. DCE 5). Kiedy człowiek respektuje obydwie wymiary miłości, wówczas staje się sobą. Gdy natomiast dopuszcza do wyemancypowania się któregośkolwiek z nich ze zintegrowanego człowieczeństwa, wtedy staje się ich niewolnikiem. „Jeżeli człowiek dąży do tego, by być jedynie duchem – pisze Papież – i chce odrzucić ciało jako dziedzictwo tylko zwierzęce, wówczas duch i ciało tracą swoją godność. I jeżeli, z drugiej strony, odzęgkuje się od ducha i wobec tego uważa ciało za jedyną rzeczywistość, tak samo traci swoją wielkość” (DCE 5).

Jedną z form złudnej gloryfikacji ciała jest – według Papieża – sprowadzenie *erosu*, tj. miłości pożądania, cielesnej do *seksu*. W efekcie takiego podejścia ludzka seksualność staje się *rzeczą*, którą można kupić i sprzedać, a jej podmiot, tj. człowiek, staje się zwykłym towarem (por. DCE 5). Statystyki kliniczne i kryminalne oraz ośrodki poradnictwa psychologicznego aż nadto potwierdzają bolesne konsekwencje takiego zniewolenia człowieka w tej dziedzinie, a z drugiej strony wyraźnie wskazują na powinność człowieka do bycia wolnym i samowładnym w obliczu tej potrzeby i wartości seksualnej.

Podkreślając jedność *erosu* i *agape* i zarazem przestrzegając przed złudną gloryfikacją ciała, Papież wnosi wkład w postługę na rzecz upodmiotowienia

życia rodziny. Wkład ten dotyczy uwypuklenia ludzkiej powinności do bycia wolnym i samowładnym w obliczu cielesności i seksualności. Uświadamianie tej powinności spoczywa szczególnie na środowisku, w którym żyje dziecko i młody człowiek, a mianowicie: na rodzinie, szkole, społeczeństwie, władzach państwowych, nie mówiąc o Kościele i przewodnikach wspólnot religijnych. Przed tym środowiskiem stoi także odpowiedzialność za stworzenie takich warunków życia, aby one sprzyjały nie zniewoleniu młodego człowieka, lecz jego wolności.

Podsumowując tę część refleksji, należy stwierdzić, że według Benedykta XVI świadczenie miłości należy do fundamentalnych powinności człowieka bez względu na wyznawany przez niego światopogląd i religię. Realizacja przez niego tej powinności winna dokonywać się w klimacie poszanowania ludzkiej godności dobrobiorycy. Dopiero w ten sposób okazywana miłość stanie się siłą jednoczącą oraz dźwigającą zarazem i pozostanie w służbie dobra potrzebującego, jak i świadczącego dobro, a tym samym rodziny.

## II. ŹRÓDŁO MIŁOŚCI

Czy miłość bliźniego, aż po dar z siebie samego, której natura została powyżej odślonięta, jest możliwa do urzeczywistnienia? Czy człowieka stać na taką miłość? Właśnie w podobnym tonie zapytuje o możliwości realizacji miłości bliźniego przez człowieka papież Benedykt XVI (por. DCE 18). Pytań tych jednak nie pozostawia bez odpowiedzi. Wprost odpowiada, iż człowiek jest w stanie urzeczywistnić miłość bliźniego, ale tylko wtedy, kiedy jej punktem wyjścia będzie intymne z jego strony spotkanie z Bogiem (por. DCE 18). A obraz tego Boga i Jego miłości do człowieka najgłębiej odślonił Jezus Chrystus. Dokonał zaś tego na drodze ofiarowania siebie samego na kalwaryjskim krzyżu. W ten sposób ukazał miłość w swej najbardziej radykalnej formie, która nie cofa się przed ofiarą, gdy chodzi o dobro człowieka i jego szczęście (por. DCE 12). Miłość Boga jest miłością bezinteresowną i miłością samodarowania się, jest miłością *agape*. Jej właściwy kształt, a zarazem nowość w stosunku do miłości starotestamentalnej, wybrzmiał w słowach Chrystusa. „Słyszeliście, że powiedziano: Będziesz miłował swego bliźniego, a nieprzyjaciela będziesz nienawidził. A Ja wam powiadam: – pouczaj swoich wyznawców, zachęcając ich do bezinteresowności – Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują; tak będziecie synami Ojca

waszego, który jest w niebie; ponieważ On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Jeśli bowiem miłujecie tych, którzy was miłują, cóż za nagrodę mieć będziecie? Czyż i celnicy tego nie czynią? [...]. Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” (Mt 5, 43-48). Zatem tylko w Chrystusie człowiek może odnaleźć najpewniejszą drogę swojej miłości.

Ale Chrystus nie tylko odsłonił źródło miłości i dał przykład jej urzeczywistniania, lecz także zapewnił temu aktowi trwałą obecność. Ustanawiając Eucharystię, dał siebie samego, tj. swoje ciało i swoją krew w chlebie i winie na pokarm dla człowieka (por. DCE 13). W ten sposób każdy człowiek zostaje włączony w dynamikę Chrystusowej ofiary miłości urzeczywistnianej w Eucharystii. Im głębiej człowiek będzie wchodził w tę Jego dynamikę miłości poprzez modlitewne skupienie podczas Eucharystii, koncentrację na słowach i gestach wykonywanych w czasie Jej celebracji i refleksywne spoglądanie w ich świetle na swoje zamiary, decyzje i zachowania w życiu codziennym, tym bardziej będzie się wyzwalał z nieumiarkowanej miłości własnej, która w sposób najczęstszy wyraża się w lenistwie, wygodnictwie, chęci odwetu, pożądlivosti oczu i pysze. Poddając się Jej działaniu, człowiek będzie stawał się sam darem, pragnącym udzielać się bliźnim na wzór Syna Człowieczego. Bez wątpienia, miarą jego przeżywania Eucharystii, aż po identyfikację z Nią, będzie bezinteresowna służba człowiekowi, czyli bycie darem dla niego (por. KDK 24). Prawdę tę Benedykt XVI uwydatnił wprost w słowach: „Mistyka tego sakramentu ma charakter społeczny, albowiem w komunii sakramentalnej ja zostaję zjednoczony z Panem, tak jak i wszyscy inni przyjmujący komunię. Zjednoczenie z Chrystusem jest jednocześnie zjednoczeniem z wszystkimi, którym On się daje. Nie mogę mieć Chrystusa tylko dla siebie samego; mogę do Niego należeć tylko w jedności z wszystkimi, którzy już stali się lub staną się Jego. Komunia wyprowadza mnie z koncentracji na sobie samym i kieruje ku Niemu, a przez to, jednocześnie, ku jedności z wszystkimi” (DCE 14).

A zatem więź człowieka z Chrystusem, urzeczywistniana w miłości i przez miłość, w żaden sposób nie osłabia – jak wynika z papieskich słów – wspólnoty osób ludzkich. Wręcz przeciwnie, ona ją rodzi, rozwija i ocala. Człowiek bowiem w spotkaniu z Chrystusem odkrywa – jak pisał swego czasu ks. prof. W. Słomka – Bożą faktyczność, która w Nim jest wolna od jakiegokolwiek potencjalności, gdyż Chrystus jest absolutną Pełnią. Odkrywając tę faktyczność, poznaje on jednocześnie możliwości tej faktyczności w innych ludziach. Stąd akt miłości, poprzez który człowiek oddaje się Jemu, staje się ze swej struktury jednocześnie oddawaniem się aktualizowaniu się możliwości

tej Pełni w innych ludziach<sup>1</sup> W tym właśnie przejawia się harmonia pomiędzy umiłowaniem Boga a miłością bliźniego. Według Papieża intymne spotkanie człowieka z Chrystusem sprawia, iż zaczyna on patrzeć na drugą osobę ludzką nie tylko poprzez własne uczucia, ale również z Jego perspektywy. Dzięki Chrystusowi przenika on to, co zewnętrzne w tej osobie i dostrzega jej głębokie wewnętrzne oczekiwanie na gest miłości, na poświęcenie uwagi. Zaczynając zaś patrzeć na nią Jego oczyma, jest w stanie dać jej o wiele więcej niż to, czego konieczność widać na zewnątrz: spojrzenie miłości, którego potrzebuje (por. DCE 18). Zatem spotkanie z Chrystusem Eucharystycznym najpełniej uzdalnia człowieka do miłowania bliźniego. Brak zaś tego spotkania z Nim powoduje – według Papieża – widzenie w drugim człowieku jedynie innego i uniemożliwia rozpoznanie w nim obrazu Boga (por. DCE 18).

W ten sposób papież Benedykt XVI przypomina niezwykle ważną dla interpersonalnych odniesień, a co za tym idzie także dla poprawnego funkcjonowania rodziny i wszystkich działających na jej rzecz, prawdę. Na ile rodzice będą blisko Boga – jak wynika z papieskiej wykładni – na tyle będą blisko swoich dzieci i każdego członka rodziny. Wówczas nikt z nich, tj. ani poczęte w łonie matki dziecko, ani też zniedołężniały ojciec czy matka starszka, nie będzie traktowany przez nich jako agresor, mogący zagrozić rodzinnej pomyślności i szczęściu. Wręcz przeciwnie, każdy z nich będzie przez nich rozpoznawany jako osoba godna szacunku, albowiem jest ona obrazem Boga (por. DCE 18). A z drugiej strony ich bliskość wobec dzieci i każdego członka rodziny, wyrażona w służbie dla nich, będzie rozgrzewać ich więź z Bogiem. Otwartość na drugą osobę, kimkolwiek ona jest, czyni człowieka wrażliwym – jak mówi Benedykt XVI – na Boga i pozwala mu zrozumieć wielkość Jego miłości do niego (por. DCE 18). „Jedynie służba bliźniemu otwiera mi oczy – mówi Papież – na to, co Bóg czyni dla mnie, i na to, jak mnie kocha” (DCE 18).

Podsumowując tę część refleksji, trzeba stwierdzić, że bliskość człowieka wobec Boga nie mierzy się jedynie – jak to dość często pojmują wielu współczesnych katolików – miarą osobistych modlitw, postów, ofiar, czy też nawet czasem spędzonym na adoracji Najświętszego Sakramentu, ale także więzią z drugim człowiekiem, której najgłębszym wyrazem będzie bezinteresowne zatroskanie o jego potrzeby nie tylko materialne, ale także psychiczne i duchowe, albowiem każdy cierpiący i ubogi nie mniej potrzebu-

---

<sup>1</sup> Por. W S ł o m k a, *Wolność i zniewolenie*, Wallington 1988, s. 51.



je miłości niż chleba do jedzenia i ubrania do okrycia się<sup>2</sup> A z kolei im ta więź z bliźnim będzie głębsza, tym gorliwsza będzie jego relacja z Bogiem. Zachowanie tej jedności miłości Boga i bliźniego zarówno przez rodziców, jak i pozostałych ludzi jest możliwe z tego względu, iż Chrystus wraz z Ojcem zesłał Dar Ducha Świętego, w którego mocy każdy z nich jest zdolny kochać tak, jak Chrystus umiłował każdego człowieka, co wciąż urzeczywistnia w Eucharystii.

### III. ŚRODKI DYNAMIZUJĄCE MIŁOŚĆ

Papież Benedykt XVI nie tylko określa naturę miłości bliźniego i odsłania jej źródło, którym jest miłość Boga w pełni objawiona przez Chrystusa w misterium paschalnym i nadal uobecnianą w Eucharystii, lecz także wskazuje na środki, które wzmagają jej wzrost i nadają jej dynamicznego charakteru. „Kto chce dawać miłość – mówi Papież – sam musi ją otrzymywać w darze. Oczywiście, człowiek może stać się źródłem, z którego wypływają rzeki żywej wody (por. J 7, 37-38). Lecz, aby stać się takim źródłem, sam musi pić wciąż na nowo z tego pierwszego, oryginalnego źródła, którym jest Jezus Chrystus, z którego przebitego serca wypływa miłość samego Boga (por. J 19, 34)” (DCE 7). A zatem najistotniejszym środkiem dynamizującym miłość jest – w myśl papieskich słów – kontemplacja Chrystusa.

Do istotnej zaś cechy kontemplacji należy pamięć. Jest ona jedną ze sprawności ludzkiego ducha. Jej istotę oraz rolę w procesie rozwoju miłości określił św. Augustyn. „Wielka jest potęga pamięci – napisał w *Wyznaniach* – Boże mój! Nie do pojęcia wielka! Tajemnicza to jest dziedzina, niezmierniona. Któż jej dna dotknął? A przecież jest to moc mojego ducha, należąca do mojej natury. [...] Odkąd więc Ciebie poznałem, trwasz w mej pamięci i tam Cię odnajduję, gdy sobie przypominam o Tobie i Tobą się raduję”<sup>3</sup> W myśl powyższych słów istotnym zadaniem pamięci jest wspomnianie. A każde wspomnienie człowieka przywołuje bogactwo przedmiotu jego wspomnienia. Z tego względu niezwykle istotne staje się wspomnienie Jezusa, obecnego w Eucharystii. Aby owo Jego wspomnienie mogło zaowocować

---

<sup>2</sup> Por. R. C a n t a l a m e s s a, *Eucharystia nasze uświęcenie*, tł. A. J. Zębik, Warszawa 1994, s. 108.

<sup>3</sup> Św. A u g u s t y n, *Wyznania* X, 8. 24.

w życiu człowieka głębią miłości, nie może sprowadzać się jedynie do sporadycznego aktu, lecz winno nabierać cech sprawności duchowej poprzez nieustanną praktykę. „Ponieważ boleść pełna łaski rodzi się z miłości do Chrystusa, a miłość rodzi się z myśli, które za przedmiot mają Chrystusa i Jego miłość do ludzi, jest bardzo pomocne – radzi ojciec Kabasilas – zachować takie myśli w pamięci, kierować je do duszy i nigdy nie zwalniać się z tego zajęcia. Jest poza tym rzeczą użyteczną usiłować takie ćwiczenie uczynić stałym, nie pozwalając niczemu go przerwać, możliwie przez cały bieg życia albo bardzo często; aby w ten sposób myśli te wryły się w duszy i posiadały całkowicie serce. Jak ogień nie może działać na rzeczy, jeśli nie pozostaje z nimi w ciągłym kontakcie, tak samo myśli, które nie są ciągłe, nie mogą pobudzić serca do żadnej pasji; potrzeba pewnego czasu, długiego i ciągłego”<sup>4</sup> Jeśli w odniesieniach między ludźmi wspomnianie ukochanej osoby wzmacnia miłość do niej, to również w relacji człowiek–Chrystus miłość człowieka wzrasta w miarę wspomniania o Nim. Im częstsze są te wspomnienia, tym głębszy jest stopień jego miłości do Niego. A z kolei powtarzanie tej czynności prowadzi ku sprawności duchowej. Dlatego kierowanie przez człowieka myśli ku Chrystusowi w ciągu dnia, które już w jakiś sposób przyjmuje kształty kontemplacji, będzie umacniać go duchowo do przewyciężania miłości własnej i wszelkich zewnętrznych przeszkód utrudniających realizację przez niego prawdziwej miłości bliźniego.

Bez wątpienia kontemplacja Chrystusa ma wpływ na wartość i kształt interpersonalnych odniesień w rodzinie. Im jest ona częstsza i głębsza, tym ofiarniejsza jest miłość poszczególnych członków rodziny: rodziców wobec dzieci i dzieci wobec rodziców. Ich ofiarność i wzajemna odpowiedzialność za siebie wynika przede wszystkim z uświadomienia sobie przez każdego z nich swojej podmiotowości. A najbardziej właśnie swoją podmiotowość odkrywa człowiek w modlitwie, której najgłębszą formą jest kontemplacja. W niej przecież ludzkie *ja* przez zwrócenie się do Boskiego *Ty* – jak mówił swego czasu Jan Paweł II – potwierdza się najbardziej jako podmiot<sup>5</sup> Z całą pewnością kontemplacja pobudza w człowieku uczucie nie tylko czci dla Boga, ale nade wszystko szacunku dla drugiego. Ona nadaje wszelkim ludzkim uczuciom, tj. radościom i smutkom, nadziejom i rozczarowaniom oraz wszystkim zdarzeniom perspektywę Bożego miłosierdzia.

---

<sup>4</sup> M. K a b a s i l a s, *Życie Chrystusa* IV, 4. PG 150, s. 653.

<sup>5</sup> Por. J a n P a w e ł II, *Przekroczyć próg nadziei*. Lublin 1994 s. 33-35.

Kontemplacja jako modlitwa przyczynia się także do kształtowania i utrwalania w człowieku wartości społecznych. Zwrócił już na to uwagę Sobór Watykański II, kiedy podkreślił wartość modlitwy rodzinnej w wychowaniu. „Dzieci, a nawet wszyscy pozostający w kręgu rodzinnym znajdą łatwiej drogę szlachetności, zbawienia i świętości, jeśli torować ją będzie przykład rodziców i modlitwa rodzinna” (KDK 48). Bez wątplenia, modlitwa rodzinna stanowi istotny czynnik w kształtowaniu postaw moralnych dzieci. Jej praktykowanie we wspólnocie rodzinnej nie pozostaje także bez wpływu na odpowiedzialne i owocne zaangażowanie się poszczególnych członków rodziny w życie Kościoła i społeczeństwa. „Skuteczny udział (rodziny) w życiu i misji Kościoła w świecie – napisał Jan Paweł II w adhortacji *Familiaris consortio* – jest proporcjonalny do wierności i intensywności modlitwy. [...] Z niej płynie jej płodność w służbie dla postępu ludzkiego” (FC 62).

\*

Przeprowadzone analizy pozwalają na jednoznaczne stwierdzenie wartości encykliki *Deus caritas est* w posługiwaniu na rzecz upodmiotowienia życia rodziny. Nakreślając w niej naturę miłości i wskazując na jej źródło, a zarazem ukazując środek jej rozwoju, papież Benedykt XVI odślonił podstawy duchowego wzrostu człowieka w człowieczeństwie, a przez to pokazał fundament szlachetnych i głębokich więzów interpersonalnych, bez których niemożliwe staje się budowanie trwałej wspólnoty rodzinnej.

Bez wątplenia jedność człowieka z Bogiem poprzez miłość wpływa na jakość jego relacji z bliźnimi. Im ta jedność jest głębsza, tym ofiarniejsza jest jego miłość do drugiego człowieka. Jeśli ta prawidłowość stanie się fundamentalną zasadą życia rodziny, wówczas będzie ona wzrastać duchowo i przyczyniać się do przemiany społeczeństwa.

## BIBLIOGRAFIA

- A u g u s t y n ś w., Wyznania, tł. Z. Kubiak, Warszawa: Wyd. PAX 1982.  
B e n e d y k t XVI, Encyklika *Deus caritas est*, Watykan 2006.  
C a n t a l a m e s s a M., Eucharystia nasze uświęcenie, tł. A. J. Zębik, Warszawa: Wyd. Sióstr Loretanek 1994.  
J a n P a w e ł II, Adhortacja apostolska *Familiaris consortio*, Watykan 1981.  
J a n P a w e ł II, Przekroczyć próg nadziei, Lublin: RW KUL 1994.

K a b a s i l a s M., Życie Chrystusa IV, 4. PG 150, s. 653.

S ł o m k a W Wolność i zniewolenie, Wallington 1988.

Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym, w: Sobór Watykański II. Konstytucje. Dekrety. Deklaracje, Poznań: Pallottinum 1968.

IL SIGNIFICATO DELL' ENCICLICA *DEUS CARITAS EST*  
PER IL SERVIZIO A BENEFICIO DI SOGGETTIVITÀ  
DELLA VITA DELLA FAMIGLIA

S o m m a r i o

Nell'enciclica *Deus caritas est* il papa Benedetto XVI ha scoperto la fonte dell'amore, che è Dio, rivelato da Cristo, ha determinato la natura di quest'amore e ha indicato il mezzo del suo sviluppo, che è la contemplazione di Cristo. In questo modo ha precisato il fundamento di crescita della vita della famiglia. Quando i suoi membri si faranno guidare dall'amore di Dio, cresceranno nella vita spirituale e possono contribuire al cambiamento della vita di società.

*Riassunto da p. Henryk Wejman*

**Słowa kluczowe:** Miłość Boża, rodzina, podmiotowość, modlitwa, kontemplacja.

**Parole chiavi:** L'amore di Dio, la famiglia, la soggettività, la preghiera, la contemplazione.

**Key words:** Love of God, family, subjectiveness, prayer, contemplation.